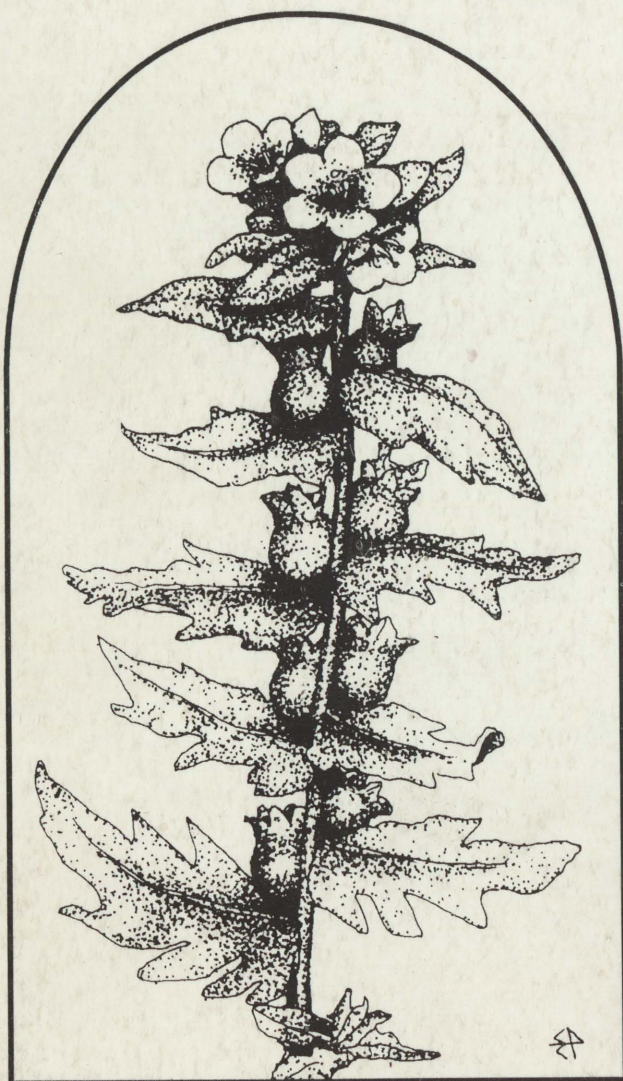


4/2000

październik listopad
grudzień

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



Janina Marta Teodorko-Lefèvre

(Les Sables d'Olonne, Francja)

Maria Kastarska-Sergescu (1894 - 1969):

w słowiańsko-romańskim kręgu literackim i kulturowym

Muzeum w Białej Podlaskiej przygotowało w czerwcu 2000 roku bardzo interesującą wystawę pt. "Znani z Podlasia", którą miałam okazję obejrzeć. Spośród znanych szerokiemu ogółowi społeczeństwa osobistości, artystów, muzyków, rzeźbiarzy i pisarzy wywodzących się naszego regionu, zabrakło moim zdaniem znaczącej pisarki i publicystki, której dzieciństwo i twórczość związane były nieodłącznie z Podlasiem; myślę o Marii Kastarskiej-Sergescu. W rzeczy samej, pominięcie tej polsko-francuskiej pisarki przez organizatorów wystawy jest w dużej mierze usprawiedliwione i zupełnie zrozumiałe, nie jest bowiem łatwo dotrzeć do jej spuścizny literackiej, która praktycznie w całości znajduje się we Francji.

Dowiedziałam się o tej interesującej postaci za sprawą Grzegorza Michałowskiego, miłośnika Podlasia, nieustrudzonego zbieracza i klasyfikatora dokumentów związanych z regionem, erudyty i regionalisty. To wyłącznie dzięki jego pasji poznawczej, wytrwałości w docieraniu do właściwych ludzi, "dyplomacji" i dużej kulturze osobistej, Podlasiacy będą mieli okazję poznać tę interesującą pisarkę i publicystkę.

Osoba Marii Kastarskiej, w miarę poznawania jej życiorysu i twórczości, stawała mi się coraz bardziej bliska. A to z wielu względów. Przyznaję, że nie mogę pretendować do całkowitej znajomości jej dorobku pisarskiego, z tego prostego powodu, że dysponuję dość szczupłym materiałem piśmienniczym autorki. Są to zaledwie dwie pozycje: *Legendy i podania Podlasia*, *Wybór poezji* oraz wywiad przeprowadzony przez pisarkę z Paulem Claudelem, znanym francuskim dramaturgiem i pisarzem. Dziwnym natomiast zbiegiem okoliczności mam z Marią Kastarską wiele podobnych doświadczeń życiowych. Tak jak ona, pochodzę również z Podlasia, mieszkałam i studiowałam przez trzy lata w Paryżu. Sceneria jej życia - miasto Paryż - jest mi znana i bliska. Łączy nas również zainteresowanie językiem i kulturą Francji. Maria Kastarska poślubiła Rumuna, profesora Pierra Sergescu, ja Francuza. Siłą rzeczy należymy do dwóch kultur równocześnie.

Przynależność do dwóch odmiennych kultur, w przypadku umysłów otwartych, ciekawych świata i ludzi, może stać się źródłem autentycznej inspiracji twórczej.

Zazwyczaj po okresie nieodzownego porównywania i przyglądania się odmiennym sposobom życia, odkrywamy jak bardzo świat, w którym funkcjonowaliśmy do tej pory, był monotony. Odkrycie to jest faktem obiektywnym i wcale nie oznacza, że ten dawny sposób postrzegania świata był lepszy lub gorszy od nowego. Nasz dawny i nowy sposób widzenia są po prostu odmienne. Odkrywamy również, że odpowiedzi na nurtujące nas pytania, które proponuje nowa kultura (cywilizacja), mogą być bardziej pragmatyczne niż te, które uzyskiwaliśmy do tej pory. Przynależność do dwóch odmiennych kultur czyni nas bardziej krytycznymi w stosunku do nas samych i do innych. Ale również, paradoksalnie, stajemy się bardziej tolerancyjni. Z czasem zyskujemy inną, bardzo ważną cechę; nie odrzucamy inności, lecz staramy się zrozumieć ją, z czasem nawet przyjąć. Staje się ona jednym ze sposobów odczytywania otaczającej nas rzeczywistości. W przypadku Marii Kastarskiej-Sergescu wielokulturowość była jeszcze bardziej złożona, ponieważ poślubiając Rumuna należała również do rumuńskiego kręgu kulturowego. Spędziła m.in. w Rumunii okres drugiej wojny światowej. Pisarka swobodnie władała kilkoma językami: francuskim, rumuńskim, czeskim, rosyjskim, łacińskim i oczywiście polskim.

Maria Kastarska urodziła się 2 lutego 1894 roku w Warszawie, w rodzinie zubożałych ziemian podlaskich. Dzieciństwo i młodość spędziła na Podlasiu. Uczyła się m.in. w rosyjskim gimnazjum w Białej Podlaskiej. W roku 1914, tuż przed I wojną światową, wyjechała do Francji. Ukończyła tam w paryskiej Sorbonie studia z dziedziny literatury (z tytułem doktorskim). Interesowała ją poezja łacińsko-polska oraz związki Francji i Polski. Była publicystką bardzo płodną, pisała dużo i publikowała wszędzie, gdzie tylko mogła. Współpracowała m.in. z francuskimi czasopismami, takimi jak "La Croix", "Le Figaro", "La revue et les nouvelles litteraires", gdzie publikowała artykuły krytycznoliterackie oraz własne utwory literackie.

Pisywała również do prasy polonijnej we Francji. W okresie międzywojennym odwiedziła Polskę i swoje rodzinne Podlasie. Podczas pobytu w kraju organizowała m.in. spotkania literackie z miejscową młodzieżą. Maria Kastarska-Sergescu współpracowała również z przedwojennymi czasopismami polskimi wydawanymi w Polsce, takimi jak: "Kurier Warszawski", "Świat", "Tygodnik Ilustrowany". Zamieszczała w nich korespondencje zagraniczne i swoje wiersze.

W okresie powojennym, kiedy w Polsce nastały lata komunizmu, a pisarze o odmiennej ideologii niż obowiązująca w kraju nie mogli być publikowani, pisarka podjęła współpracę z pismami emigracyjnymi, takimi jak "Wiomości Literackie" oraz z dziennikami wydawanymi w Londynie ("Dziennik Żołnierza", "Dziennik Polski". W tym okresie Maria Kastarska mieszkała w Paryżu przy ulicy Daubenton 7. W swojej twórczości literackiej i publicystycznej propagowała Polskę i swoje rodzinne Podlasie. "Legendy i podania Podlasia" doczekały się m.in. tłumaczenia na język japoński.

Za całokształt twórczości literackiej Maria Kastarska została uhonorowana w 1967 roku nagrodą Francuskiej Akademii Literatury, jako jedyna cudzoziemka. Zmarła w Paryżu w 1969 roku i została pochowana na cmentarzu polskim w Montmorency. W ostatnim okresie swojego życia (już po śmierci męża) związała się z Rumunem, który do tej pory przechowuje całą spuściznę literacką pisarki. Ten przyjaciel



Maria Kastarska-Segrescu

wielbiciel Marii Kastarskiej założył w Paryżu Bibliotekę Rumuńską im. Pierre et Marie Segresco, która znajduje się przy ulicy Lhomond 39. Niestety, dostęp do niej jest praktycznie niemożliwy. Kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu wielokrotnie próbował nawiązać kontakt z Biblioteką Rumuńską, ale strażnik spuścizny Marii Kastarskiej-Segrescu nie daje znaku życia: nie odpowiada ani na telefony, ani na listy. Ja również próbowałam nawiązać kontakt z Biblioteką Rumuńską, co nie przyniosło jednak pozytywnego rezultatu.

Z mojej krótkiej kwerendy, i z tego, co twierdzą pracownicy Biblioteki Polskiej w Paryżu, między innymi Ryszard Matura, wynika, że Maria Kastarska nie była zbyt popularna wśród skłóconej i podzielonej politycznie emigracji polskiej. Nie potrafiła lub nie chciała określić się politycznie. Nie była związana z żadnym kierunkiem czy ugrupowaniem, dlatego też po śmierci pisarki emigracja polska we Francji potraktowała ją "po macoszemu", a media w kraju zbyły milczeniem. Żadnych artykułów o niej, żadnych wznowień twórczości, po prostu cisza.

W Bibliotece Polskiej w Paryżu znajduje się około dziesięciu pozycji autorstwa Marii Kastarskiej, głównie opracowania i powieści historyczne. interesowały ją związki Polski z Francją i Rumunią. Jak już wspomniałam wcześniej, pisarka dobrze władała również językiem czeskim, rumuńskim i rosyjskim. Zajmowała się także przekładami z języka czeskiego na polski i francuski. Była uosobieniem pisarki, publicystki i dziennikarki - poliglotki, co nie należało do rzadkości w tamtych czasach. Z całą pewnością sposób edukacji ówczesnej młodzieży, a także okoliczności życiowe zmuszały młodych ludzi do szerszego pojmowania kultury i większego otwarcia na świat, niż w czasach nam współczesnych. Dodajmy również, że prawie pół wieku izolacji Polski od Europy Zachodniej i funkcjonowanie społeczeństwa w "jedynie słusznej ideologii komunistycznej" odbiło się na mentalności i zachowaniu wielu Polaków.

Pragnę podkreślić, że twórczość pisarska Marii Kastarskiej-Segrescu nie doczekała się do tej pory żadnego naukowego opracowania, ani ze strony polonistów, ani romanistów. Jest to więc autorka zupełnie nieznana w Polsce, w jej kraju rodzinnym. Nie było do tej pory również żadnego przekładu najbardziej interesującej nas, Podlasiaków, pozycji, tzn. "Legend i podań z Podlasia", które ukazały się w języku francuskim. Opublikowała je Maria Kastarska-Segrescu w roku 1928, w domu wydawniczym "Librairie Ernest Leroux" w Paryżu. Wydawnictwo to specjalizowało się w upowszechnianiu folkloru i literatury ludowej z całego świata. W tym samym domu wydawniczym ukazały się między innymi podania z Senegal, Sudanu, Portugalii, Madagaskaru, Albanii, Prowansji. Trudno stwierdzić, czy "Legendy i podania z Podlasia" cieszyły się wówczas powodzeniem u czytelników. Od francuskiego wydania minęły 62 lata i o ile mi wiadomo, załączone do niniejszego zskicu legendy są pierwszą próbą ich przekładów.

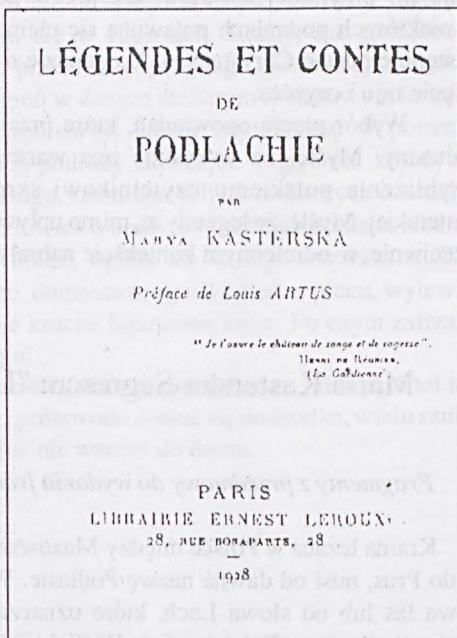
W wersji francuskiej styl i język legend jest prosty i zwięzły. Autorka nie starała się nadawać mu specyficznej stylizacji ludowej, tak charakterystycznej dla tego typu literatury, przekazywanej tylko drogą ustną. Maria Kastarska postawiła przede wszystkim na zrozumienie treści. Legendy i podania każdego narodu są zazwyczaj jego mądrością, przekazywaną z pokolenia na pokolenie drogą ustną. I tak jak mity czy

podania, nie podlegają uszczerbkowi z powodu upływającego czasu, czemu poddawana jest literatura i publicystyka (pisane pod wpływem czasu aktualnego). Obecnie, po tylu już latach od francuskiego wydania "Legend i podań Podlasia", można stwierdzić, że warto je przekładać na język polski. I byłby to zapis ponadczasowy, zachowujący całą skalę wartości i siłę wyrazu.

Jeżeli natomiast postawimy pytanie co do źródeł i pochodzenia tych legend, to odpowiedź nie będzie prosta. W przedmowie do wydania francuskiego Maria Kastarska powołała się na pochodzenie ludowe tych opowiadań, nie poinformowała jednak, w jaki sposób do nich dotarła. Jest wzmianka we wstępie, że pisarka podczas lat dziecińczych spędzonych na Podlasiu poznała je "ze słyszenia". Nie wiadomo jednak, w jaki sposób je odtworzyła po latach, będąc w dodatku we Francji, daleko od stron rodzinnych. Czy podróżowała wcześniej na Podlasie i zapisywała je, czy tylko zapamiętała z dzieciństwa? Z przedmowy autorki wynika, że na początku XIX wieku tradycja przekazu ustnego była na Podlasiu jeszcze bardzo żywa.

Książka "Legendy i podania Podlasia" zawiera dwadzieścia pięć opowiadań o bardzo różnej objętości. Podzieliłam je na cztery kategorie. Jest to być może podział schematyczny, gdyż uwzględnia on jedynie treść tytułów, ale lepszy ten niż żaden. Opowiadań mających związek ze światem roślin jest siedem. Są to: "Kwiat paproci", "Kwiat mięty i serce kobiety", "Lilie", "Kalina", "Tulipany", "Rozchodnik" i "Nieśmiertelniki". Kolejną grupę stanowią legendy związane ze światem zwierząt, a dokładniej z ptakami: "Bocian", "Kurka wodna i szpak" oraz "Biały gawron".

Wszystkie legendy i podania mają związek z wartościami moralnymi, natomiast akcent na te wartości w trzech pozostałych legendach postawiony jest już w samych tytułach. Chodzi tutaj o wartości powszechnie uznawane w środowisku ludzi. Mam tutaj na myśli podania: "Dom", "Pieniądze", "Legenda o człowieku sprawiedliwym". Inne opowiadają o dawnych legendarnych czasach oraz siłach Natury, jak choćby "Legenda życia" czy "Legenda o Wietrze, Słońcu i Nocy". Treść "Legend i podań Podlasia" wiąże się z czasami, kiedy człowiek żył w ścisłym związku z otaczającą go Przyrodą i był od niej dużo bardziej uzależniony. Charakterystyczne jest, że człowiek w tych legendach nie stanowi centrum wszechświata, a jest tylko jednym z elementów w nim funkcjonujących. W związku z tym zmuszony jest akceptować prastare prawa natury.



Wielki Bóg Natury, mądry Perun, nie zajmuje się zbyt często sprawami ludzi; musi przecież czuwać nad obrotem Słońca po Niebie. Często stawia ludzi na tym samym poziomie, co inne stworzenie żyjące w Przyrodzie, utożsamia świat ludzi ze światem roślin i zwierząt, przemieniając ich raz w ptaki, a innym razem w krzewy, lub po prostu dając im przymioty kwiatów, tak jak w podaniu "Serce kobiety i kwiat mięty". W niektórych podaniach pojawiają się elementy chrześcijaństwa. W "Rozchodniku" występuje postać Chrystusa, w "Legendzie o sprawiedliwym człowieku" pojawia się pojęcie raju i czyśćca.

Wybór pięciu opowiadań, które przełożyłam na język polski, być może jest arbitralny. Myślę, że wszystkie one warte są przekładu. Traktuję to jako próbę przybliżenia polskiemu czytelnikowi skromnego fragmentu twórczości Marii Kastarskiej. Myślę, że legendy te, mimo upływu czasu, wcale nie zestarzały się. Wprost przeciwnie, w odmiennym kontekście nabrały innego, jeszcze ciekawszego wymiaru.

Maria Kastarska-Segrescu: "Legendy i podania Podlasia"

Fragmenty z przedmowy do wydania francuskiego

Kraina leżąca w Polsce między Mazowszem a Litwą, rozciągająca się od Lublina aż do Prus, nosi od dawna nazwę Podlasie. W języku polskim nazwa ta pochodzi od słowa las lub od słowa Lach, które oznacza Polak, a więc Podlasie jest to region zamieszkały przez Polaków (...). Według najstarszych przekazów i kronik ziemie te były początkowo zamieszkiwane przez plemiona Jądzwingów. Historyk Gwngnin uważał, że miały one wspólne korzenie z Litwinami, Prusakami i Połowcami, którzy z kolei pochodzili od starożytnego plemienia Gepidów (...).

W XIII wieku ziemie te zostały definitywnie włączone do Królestwa Polskiego. Tereny te niełatwo poddawały się ewangelizacji i jeszcze w XVI wieku żyli tam poganie. Wiek XIX był okresem intensywnej rusyfikacji, która trwała ponad 40 lat (...).

Ludność Podlasia różni się znacznie od typowej ludności polskiej. Podlasiak jest niższego wzrostu niż Polacy z innych terenów, niezbyt urodziwy, ale bardziej rasowy. Kobiety wyróżniają się wyjątkowo małymi dłońmi i stopami. Charakter Podlasiaków nie jest łatwy. Ludzie z Podlasia są bardzo uparci, nie lubią zwierzeń, są dumni i posiadają bujną wyobraźnię. Ludność na wioskach jest zazwyczaj piśmienna, ale region ten nie był przedmiotem dokładnych badań ze strony znawców, tak jak inne regiony Polski i nie posiadamy dokładnych danych w tej materii. Kiedyś dawno nazywano Podlasie "krajem czarownic i magii czarnoksiężskiej".

Jeszcze nie tak dawno, bo jakieś 25 lat temu, kobiety na wioskach zajmowały się tkactwem. Jesienią w długie wieczory zbierały się w chatkach i tkając śpiewały lub opowiadały stare legendy i opowieści, które stanowią treść tej książki (...).

DOM

Dawno temu stał w lesie nad brzegiem Bugu, przy piaszczystej drodze, samotny drewniany dom. Ten samotny dom zbudowany był z modrzewiowych bali. W lecie orzeźwiał przyjemnym chłodem, a w zimie utrzymywał ciepło. Podwoje jego stały otworem, a klucz do niego znajdował się w drzwiach. Każdy, kto potrzebował schronienia, mógł wejść do środka. Kto przekroczył próg tego gościnnego domostwa znajdował tam obficie nakryty stół, ogień w dużym zielonym fajansowym kominku i posłane wygodne łóże. Zmęczeni wędrowcy, którzy znaleźli się w potrzebie, wypoczywali z ulgą po trudach dalekich podróży zapadając w głęboki, kojący sen, kołysani szumem szmaragdowych fal Bugu, szemrających im o dawnych czasach.

Razu pewnego przechodził drogą człowiek o bladym i smętnym obliczu, nieznany w tej okolicy. Wszedł do gościnnego domu, ogrzał się w jego wnętrzu, najadł się i wyspał. Rano, opuszczając to przytulne domostwo, zgasił ogień w piecu, wylewając na żar kubek wody i tłukąc jednocześnie kruche fajansowe kafle. Po czym zatrzaskał brutalnie drzwi i wyrzucił klucz do Bugu.

Od tego czasu drewniany modrzewiowy dom przybrał barwę żałobną. Stoi teraz pusty, nikomu niepotrzebny. Wielu ludzi próbowało dostać się do środka, wielu szukało klucza w rzece, ale od tego czasu nikt już nie wszedł do domu.

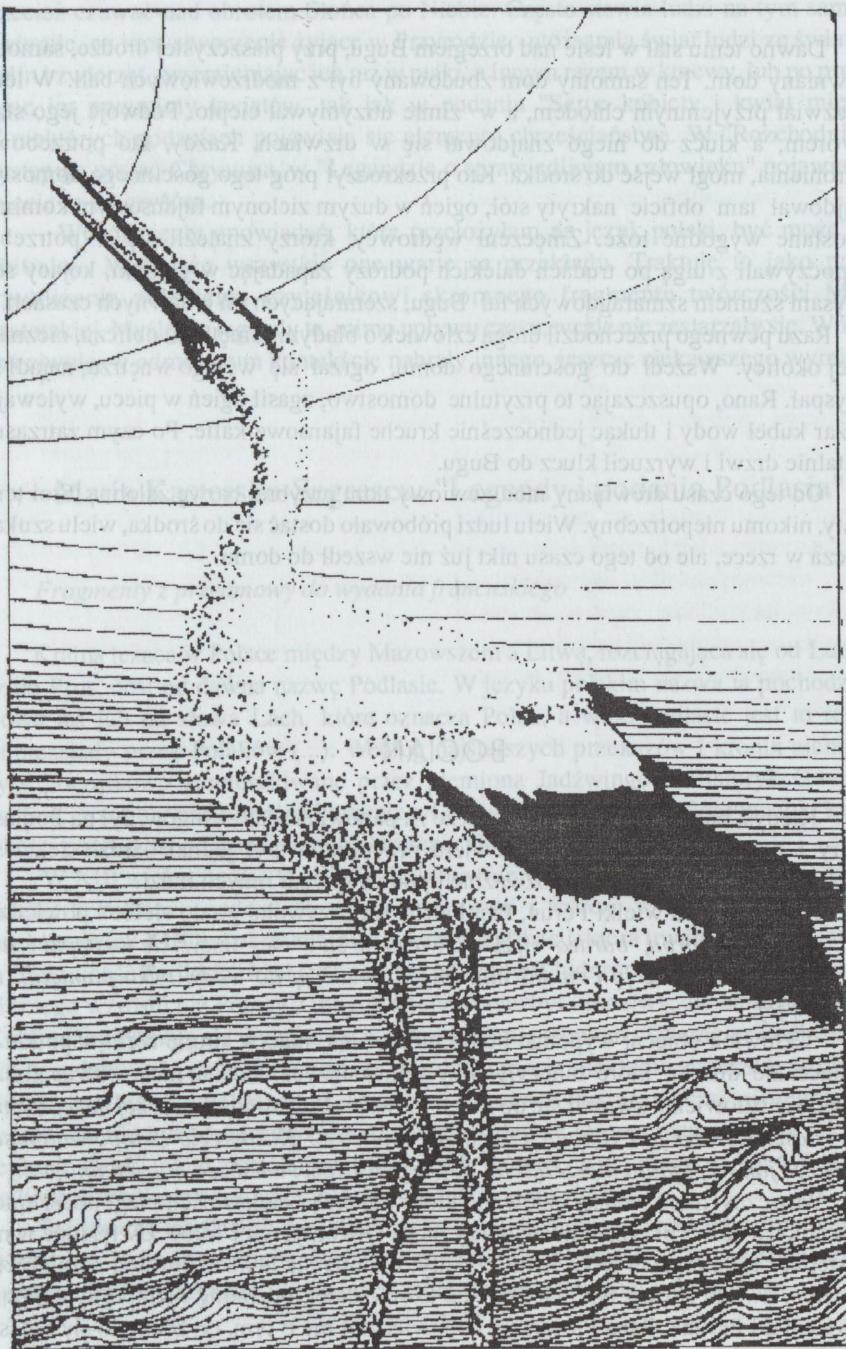
BOCIAN

Kiedys, bardzo dawno temu, jeszcze za panowania Jadźwingów, żył na Podlasiu dobry i uczciwy człowiek. Mimo wielu przymiotów był jednak bardzo ciekawski i porywczy. Często działał nierozważnie i pod wpływem innych ludzi.

Pewnego dnia wielki Perun, Pan Piorunów, przywołał go do siebie i powiedział *Oto olbrzymia torba, bardzo ciężka. Uwięzione są w niej wszystkie występki i nieszczęścia świata. Weź ją i zanieś nad Bug, i wrzuc ją do wody, tylko pamiętaj, nie otwieraj jej.*

Człowiek obiecał wypełnić polecenie Peruna. Idąc w stronę rzeki napotkał na polance złe duszki, które tańczyły przy pełni księżyca. Jeden z nich, widząc zbliżającego się człowieka, zwrócił się do niego mówiąc: *Pokaż, co masz w tej dużej torbie? Nie wiesz? Otwórz ją i zobacz! Czego się obawiasz? Każdy człowiek powinien sam zobaczyć jak wyglądają nieszczęścia, aby w przyszłości wiedzieć, jak ich unikać!*

Wówczas nierozważny człowiek, który umierał z ciekawości, uległ podszeptom chochlika, a nawet przyznał mu w duszy rację. Otworzył więc torbę. Uwięzione w niej występki i nieszczęścia tylko na to czekały; ulotniły się błyskawicznie i rozprzeczły na cztery świata strony. Nie wiedząc, co czynić dalej, bezradny i strapiiony człowiek powrócił do Peruna, Pana Piorunów, i opowiedział mu o tym, co zdarzyło się w lesie.



Jesteś złym sługą - powiedział Pan Piorunów. Z twojego powodu ludzkość zazna biedy i nieszczęścia. Za to, że nie dotrzymałeś obietnicy, wymierzę ci karę. Od tej chwili skazuję cię na wieczyste milczenie, tułaczkę i żal. Nigdy nie będziesz miał ani ojczyzny, ani rodzinnego domu. To mówiąc Pan Piorunów wziął do ręki kawałek węgla i uderzył nieposłusznego człowieka w czoło. Człowiek przemienił się w bociana, a na głowie białego ptaka pozostała czarna plama.

Od tego czasu bociany nie mają ani ojczyzny, ani rodzinnych gniazd ... i żyją w ciągłej rozterce. Kiedy z nadejściem wiosny powracają z ciepłych krajów na gościnne ziemie Podlasia, żal im gniazd pozostawionych w Afryce i trybu życia, jaki tam wiodły. Natomiast we wrześniu, z nastaniem szarugi i zimna, szykują się do odlotu i z wielkim żalem opuszczają Podlasie.

KWIAT MIĘTY I SERCE KOBIETY

Pewnego dnia bóg bogów, rozważny Perun, był niezwykle zaabsorbowany wędrówką Słońca po Niebie, kiedy przyleciał do niego jeden z aniołów, by zasięgnąć porady. Anioł zwrócił się do Peruna mówiąc: *Panie, przyjdź nam z pomocą. Nakazałeś, aby serce człowieka było tak twarde jak drzewo dębu. Powiedziałeś również, że dostąpi mądrości zadając cierpienie innym, tak jak jemiola. Uczyniliśmy to, co nam nakazałeś, o Panie, ale zapomniałeś powiedzieć nam, jakie ma być serce kobiety.*

Mądry Perun spuścił głowę i długo rozmyślał. Podczas głębokiej zadumy boga Peruna przelatywał tędy mały różowy aniołek i rzucił te słowa w kierunku władcy: *Panie, co za przedziwny kwiat stworzyłeś. Wracam z pól, gdzie kłosa zbóż przeplatają się z czerwonymi główkami maków i niebieskimi oczami chabrow. Widziałem również kobiety zbierające po polach kłosa pozostawione przez kosiarzy. I właśnie tam zobaczyłem drobną roślinkę o jasnofioletowych kwiatuszkach i koronkowych listeczkach. Była to bardzo mała roślinka, ale zapach jej jest wyjątkowo przyjemny i orzeźwiający. Panie, muszę przynąć się do grzechu, zerwałem ją i rozniotłem w dłoniach. A wtedy zapachniała jeszcze silniej i wydała jeszcze przyjemniejszą woń. Im dłużej ją miętosilem, tym piękniej pachniała. Panie, powiedz, jak nazywa się ta przedziwna roślina, którą stworzyłeś?*

Mały aniołek czekał z niecierpliwością na odpowiedź Peruna, ale mądry bóg zwrócił się najpierw do pierwszego anioła, który przybył po rozkazy i rzekł: *Niechaj więc serce kobiety stanie się podobne do kwiatu mięty!*

KALINA

Czy wiecie, dlaczego rośnie tak wiele krzewów kaliny w lasach Podlasia? A czy wiecie, dlaczego jesienią kaliny przywdziewają czerwone szaty z pereł podobnych do kropli krwi? A czy wiecie, dlaczego kaliny zrzucają całe sznury tych czerwonych korali do strumieni i na piaszczyste drogi, podczas ciemnych i mroźnych nocy listopadowych? Jeżeli nie wiecie, to posłuchajcie.

Posłuchajcie teraz co wam opowiem, zbliża się bowiem pora starych legend. Za oknem zapada mrok i słońce chyli się ku linii horyzontu. Zbliżcie się do mnie i usiądźcie w promieniach słabego światła lampki, które pali się pod obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Opowiem wam historię Kaliny.

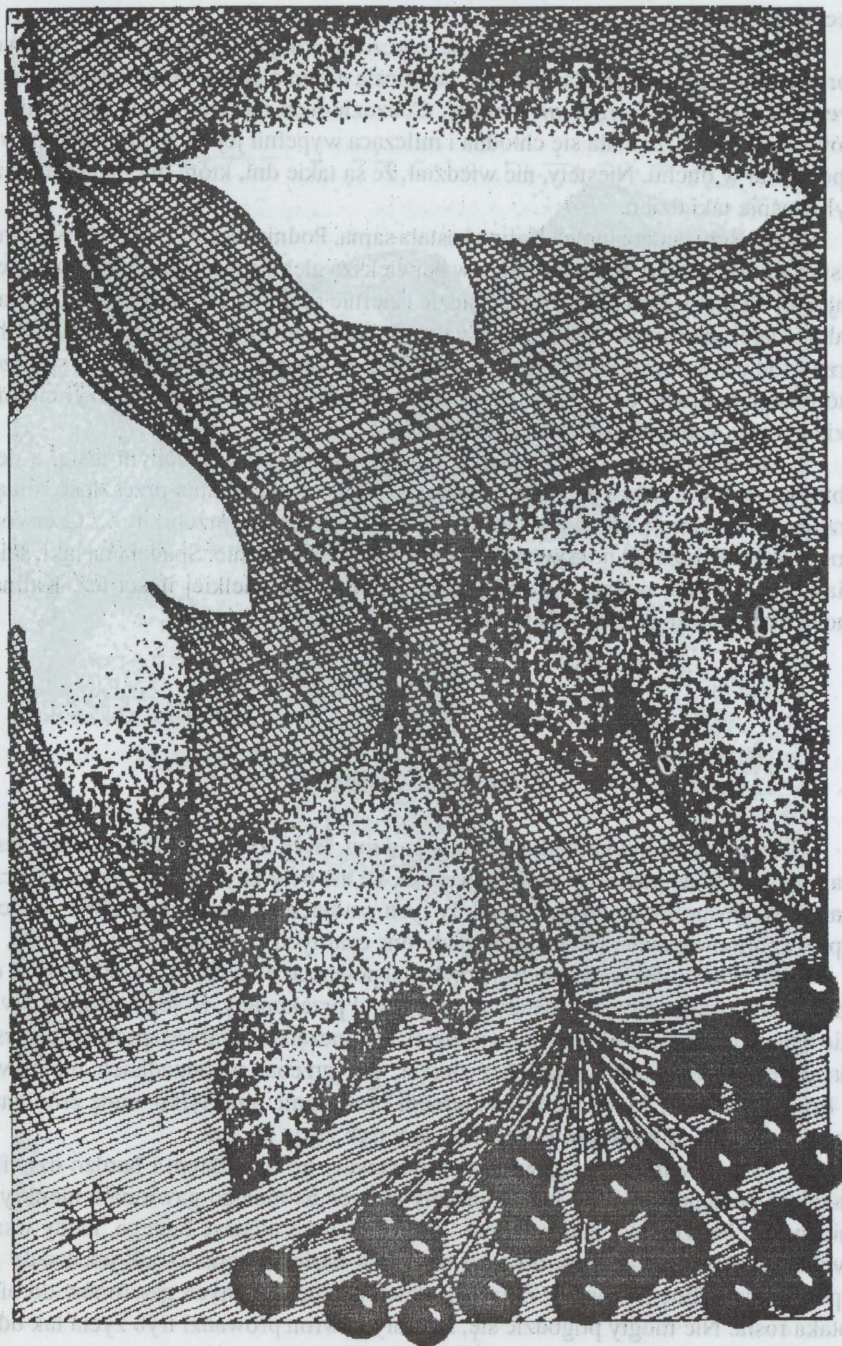
W dawnych, zamierzchłych czasach, żyła na Podlasiu córka chana Jadźwingów Kalina. Lubiła ona przystrajać swoje ciało w suknie z kwiatów. Latem kąpała się w kroplach porannej rosy. Była tak piękna, jak tylko mogą być piękne kwiaty dzikiego wrzosu. Była tak czysta, jak woda źródłana. Była tak pełna dobroci, jak może być słońce, które obdziela swoim ciepłem wszystkie istoty na Ziemi. Ta czysta i piękna dziewczyna wiodła żywot prosty, żyjąc w zgodzie z naturą, jak żyją młode pisklęta pod skrzydłami matek.

Pewnego dnia przybył na dwór ojca Kaliny młody rycerz z cudzoziemskiego kraju. I zdarzyła się rzecz poważna, nieodwracalna. Wystarczyło jedno spojrzenie cudzoziemca, by córka chana utopiła swą duszę w oczach rycerza. On również ją pokochał. Uczucie miłości nie było mu obce, gdyż poznał w swoim życiu wiele kobiet. Dlatego był nieufny i nie bardzo wierzył w szczerość kobiety.

Rycerz pochodził z innej cywilizacji, przybył z kraju, który od dawna posiadał już sztukę handlu, gdzie wszystko oceniano według wartości popytu i podaży. Zgodnie ze zwyczajami swojego kraju poddał w wątpliwość szczere i naiwne uczucie Kaliny. Pełna prostoty i czystości Kalina nie mogła pojąć skrupułów cudzoziemca. W świecie, w którym ona żyła, nikt nie poddawał w wątpliwość uczuć innych. A ci, którzy się kochali, nie mieli nigdy wątpliwości co do szczerości swoich uczuć.

O zmierzchu, kiedy wieczór układa się na białe piaszczyste drogi Podlasia, cudzoziemiec widząc, że Kalina jest smutna i zamyślona zapytał ją: O czym tak rozmyślasz? Ona jednak milczała, gdyż każdy człowiek posiada w duszy tajemniczy i sekretny ogród, do którego obcy nie mają prawa wstępu. Po jakimś czasie rzuciła mu w twarz słowa ciężkie i pełne gorczy, po czym zamilkła roztrzęsiona. Wstała i chciała odejść, ale powstrzymała ją mówiąc, że "nic to". Pozostała więc kryjąc łzy i smutne myśli w głębi duszy. Kalina zrozumiała, że rycerz nigdy nie pojmie jej natury. Wydawało się przez chwilę cudzoziemcowi, że piersi dziewczyny przepełniły się krwawymi łzami. Ale przyrzekł, że nikomu nie powtórzy jej okrutnych słów ...

Wkrótce jednak wszystko powtórzyło się, tak jak za pierwszym razem. Obelgi i wyrzuty następowały po pocałunkach, pocałunki poprzedzały obelgi. Córka chana z każdym dniem stawała się coraz bledsza, a oczy jej świeciły się niezdrową gorączką. Niekiedy miała wrażenie, że jest podobna do białego czystego kwiatu, który umyślnie obrzuca się błotem, traktuje bezlitośnie, a następnie próbuje obmywać. Żadne jednak



źródło nie ma mocy zmazania głębokich ran. I wydawało się Kalinie, że piersi jej pęcznieją od łez.

Pewnego dnia, kiedy obelgi stały się jeszcze bardziej ostre i bolesne niż zazwyczaj, córka chana nie wytrzymała. Zbladła, podniosła dumnie głowę i powiedziała: *Idź stąd precz! Odejdź stąd i nigdy nie wracaj*. Cudzoziemiec nie zrozumiał znaczenia tych słów, ale widząc, że stała się chłodna i milcząca wypełnił jej życzenie. Jutro powrócę - pomyślał w duchu. Niestety, nie wiedział, że są takie dni, które nie mają jutra i że to był właśnie taki dzień.

Po odejściu cudzoziemca Kalina została sama. Podniosła się i podążyła w kierunku lasu. Odeszła daleko, bardzo daleko, w największą głębinę lasu, w samo jego serce, jak najdalej od ludzi. Szła pełna bólu. Gałęzie i ciernie raniły jej ramiona i stopy, a ona szła dalej i dalej, niosąc swe serce pełne żalu. W końcu znużona i zmęczona położyła się przy źródle i uniosła oczy pełne łez ku niebu, w stronę gwiazd. Są takie spojrzzenia, które trafiają prosto do Nieba. Ujrzał ją Perun, bóg pełen mądrości i ulżył cierpieniu dziewczyny, zamieniając ją w krzew kaliny.

Od tego czasu, jesienią, kiedy zimny wiatr jęczy w głuchym lesie, a deszcz obmywa drzewa, krzewy kaliny wsłuchując się w swoją smutną przeszłość ronią łzy, zrzucając na ziemię czerwone korale. Smutek ich jest nieprzebrany ... Czerwonych koralu jest tak dużo, że pokrywają one lasy, mchy i strumienie. Spadają na łąki, ścieżki, piaszczyste drogi, pokrywając całą ziemię. Mimo tak wielkiej ilości łez, Kalina nie może ukoić swojego głębokiego żalu.

BIAŁY GAWRON

Dawno temu żył na Podlasiu biały gawron. Były to czasy, kiedy istniały jeszcze na tej ziemi białe gawrony. Dodam jeszcze, że nie były zbyt lubiane przez zwyczajne gawrony. Pospolite gawrony nie lubiły tych rzadkich - białych, ponieważ w niczym, oprócz proporcji ciała, nie przypominały one czarnych zwyczajnych gawronów.

I zdarzyło się, że biały gawron przyleciał pewnego dnia do lasu, gdzie żyły w dużej gromadzie czarne gawrony. Biały przybysz był przekonany, że jego obecność w lesie nie będzie przeszkadzała czarnym ptakom. Na początku starał się sprawiać wszystkim przyjemność. Nie jadał padłych zwierząt, nie grzebał w odpadkach, nie pił wody z brudnych kałuż. Żywił się tylko ziarnem i roślinami, a pił tylko wodę źródlaną, ale też nie uważał, że musi prowadzić taki sam tryb życia jak one.

Tymczasem czarne gawrony obserwowały go ukradkiem i bardzo dziwiły się takiemu postępowaniu. W końcu zaczęły patrzeć na białego gawrona z nieukrywaną niechęcią. Patrzcie no, jaki oryginał - mówiły - chce udawać białego, kiedy wszyscy wokół są czarni. A jeszcze do tego woli jeść nasiona, zamiast tak jak każdy z nas spożywać padlinę i odpadki. Z dnia na dzień niechęć czarnych gawronów do białego ptaka rosła. Nie mogły pogodzić się, że biały gawron prowadzi tryb życia tak odmienny od nich, czarnych.



W rzeczy samej czarne gawrony był święcie przekonane, że biały gawron w rzeczywistości jest czarny, a tylko pomalował sobie pióra na biały kolor, żeby wyróżnić się w tłumie. A to, że nie jadł otwarcie ani padliny, ani odpadów, to tylko tak na pokaz. Z pewnością po kryjomu jadł jeszcze coś gorszego. Czarne gawrony odchodziły od zmysłów, próbowały dociec prawdy, łamały sobie głowy, w sumie jednak do niczego nie doszły. W końcu, bardzo źle udały się tłumnie do białego gawrona.

Najwyższy czas, abys zaczął postępować tak, jak inni. Ty będziesz szczęśliwszy, a my będziemy spokojniejsi. Nie wiesz z pewnością, że smak padliny jest bardziej delikatny i wyrafinowany niż świeżych potraw, które tak uparcie spożywasz. I jeszcze jedno, my wszyscy jesteśmy święcie przekonani, że jeżeli ty na pozór wydajesz się inni niż my, to tylko dlatego, że na pewno jesteś bardziej chytry i przebiegły niż my wszyscy.

Biały gawron zdziwiony przysięgał, że na pewno jego pióra nie są malowane, że są po prostu białe. Mówił również, że nigdy nie jadł padliny, ponieważ zawsze wydawała mu się odstręczająca. Na te słowa czarne gawrony wpadły w straszliwą złość i obrzuciły przybysza błotem, po czym wrzuciły go do wody. Lecz jakież było ich zdziwienie i wściekłość, kiedy po kąpieli ptak okazał się jeszcze bielszy niż przedtem. Rozwścieczone do ostateczności rzuciły się na białego ptaka i rozdziobały go na strzępy, żłopiąc ciepłą krew i wnętrzności. Pożarły resztki ciała białego gawrona, tak że nie pozostało z niego nic.

W ten oto sposób zniknął z powierzchni ziemi biały gawron, a tylko dlatego, że chciał być białym pośród czarnych.

Tłum. z języka francuskiego:
Janina M. Teodorko-Lefevre

Ilustracje:
Arkadiusz Sawczuk